

WIESŁAW BALCERAK

LEGENDA BEZ POKRYCIA

Uprawianie przez lata dziejopisarstwa historycznego w kolorach czarno-białych nawarstwiło wiele istotnych niedomówień, nieścisłości czy wręcz wypaczeń w historiografii dotyczącej polskiej polityki zagranicznej w ogóle, a w tym także stosunków polsko-czechosłowackich.

Na niewiedzy (rzeczywistej lub pozorowanej) i przeinaczeniach oparto swego czasu tezę, głoszącą, że Polska permanentnie zionęła nieprzyjaźnią do Czechosłowacji lub w najlepszym wypadku odwracała się do niej plecami. Pod wpływem szeregu rozpraw naukowych — zarówno polskich, jak i czechosłowackich — trzeba było wszakże zrewidować tego rodzaju uogólnienie. Okazało się bowiem, iż przez większość lat międzywojennych utrzymywały się między Warszawą i Pragą stosunki poprawne z akcentami życzliwości przy równoczesnym występowaniu tendencji do wzajemnego zbliżenia także ze strony polskiej (np. w okresie Locarna)¹. Wydobyto fakt istnienia do 1934 r. cichej międzysztabowej współpracy wojskowej polsko-czechosłowackiej, wyraźnie ukierunkowanej na ścisły sojusz, którego jednak wpływowym przeciwnikiem okazał się sternik czechosłowackiej polityki zagranicznej Edward Beneš (wbrew dążeniu czechosłowackich kół wojskowych)².

Dopiero wówczas autorzy, propagatorzy i zwolennicy metody uproszczonego oceniania współżycia polsko-czechosłowackiego częściowo spasowali, choć nadal uznawali Becka za złego ducha, żywiącego wrogie zamiary wobec Czechosłowacji, który od początku swego urzędowania na Wierzbowej torpedował wszelkie poczynania, mogące służyć dziełu zbliżenia między obu państwami itd. W trakcie swych rozważań przeoczał przy tym genewskie rozmowy między Beckiem i Benešem w początku 1933 r., podczas których pierwszy zaproponował zawarcie ścisłego so-

¹ Patrz: W. Balcerak, *Stosunki polsko-czechosłowackie w dobie kształtowania się systemu lokarneńskiego (1923–1925)*, „Studia z dziejów ZSRR i Europy Środkowej”, t. II s. 228–285; A. Szklarska-Lohmannowa, *Polsko-czechosłowackie stosunki dyplomatyczne w latach 1918–1925*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1967.

² Patrz: W. Balcerak, *Sprawa polsko-czechosłowackiego sojuszu wojskowego w latach 1921–1927*, „Studia z dziejów ZSRR i Europy Środkowej”, t. III, s. 207–224; H. Bułhak, *Z dziejów stosunków wojskowych polsko-czechosłowackich w latach 1921–1927*, „Studia z dziejów ZSRR i Europy Środkowej”, t. IV, s. 115–143.

juszu obliczonego na zagrożenie ze strony Niemiec, drugi zaś paktu przyjaźni (stwierdził to sam Beneš podczas rozmowy z premierem Mac Donaldem i ministrem Simonem)³.

Zarysowana podczas genewskich rozmów różnica stanowisk co do charakteru porozumienia nie ograniczała się tylko do nomenklatury. Umowa o sojuszu różni się bowiem od umowy przyjaźni w sposób istotny. W Warszawie uważano, że pakt przyjaźni z Czechosłowacją ściągałby tylko na Polskę niebezpieczeństwo niemieckie bez pożądanej rekompensaty, jaką dawałaby umowa sojusznicza w postaci gwarancji czechosłowackich. Czynniki decydujące w Pradze nie chciały natomiast wiązać się zbyt ściśle z Polską, która wydawała się za bardzo narażona na niebezpieczeństwo niemieckie.

Mimo różnicy stanowisk odnośnie do charakteru zbliżenia w Warszawie nie zarzucano myśli o sojuszu z południowym sąsiadem. Niemcom nie ufano, chociaż rozmowy wówczas prowadzone w sprawie zawarcia deklaracji o niestosowaniu przemocy (podpisanej 26 I 1934 r.) rozwijały się nadspodziewanie pomyślnie jak na stan stosunków polsko-niemieckich. Toteż kiedy w początkach stycznia 1934 r. poseł czechosłowacki w Warszawie Václav Girsza dał wyraz zwiększonego zainteresowania swego rządu poczynaniami dyplomacji polskiej, odczytano je jako zachętę do podjęcia ostatecznego sondażu. Rzecz nie cierpiała zwłoki. Rozmowy z Niemcami dobiegały końca.

W takim to kontekście szczególnej wymowy nabiera rozmowa Beck—Beneš, przeprowadzona 20 I 1934 r. Relacja czechosłowacka o tej ze wszech miar interesującej rozmowie brzmiała*:

Notatka z rozmowy ministra dr Beneša z polskim ministrem spraw zagranicznych Beckiem w Genewie, Hotel des Bergues, w sobotę dnia 20 stycznia 1934 r. o godz. 12⁰⁰ w południe

Zgodnie z relacją posła dr Girsy z dnia 6 stycznia o jego ostatniej rozmowie z ministrem Beckiem, w trakcie której mówiło się o stabilizacji naszych stosunków z Polską, *min* Beck wyraził życzenie odbycia osobistej rozmowy z *min* dr Benešem przy okazji posiedzenia Rady L[igi] N[arodów] w Genewie. Również poseł Künzl-Jizerský telegrafował z Genewy na początku sesji Rady, iż *min* Beck dopytywał się, kiedy dr Beneš przyjedzie. W samej rzeczy Beck także wyraził życzenie odbycia rozmowy z dr Benešem po jego przyjeździe do Genewy. Chciał dać dr Benešowi niektóre wyjaśnienia odnośnie do polityki polskiej. Dr Beneš złożył mu w związku z tym wizytę w hotelu, a Beck zaprezentował mu następujący wykład:

Polityka polska ma dzisiaj przed sobą trzy główne i witalne problemy: 1. problem stosunku do ZSRR, 2. do Niemiec, 3. problem bałtycki.

Do 1926 r. była nastawiona tylko na Ligę Narodów. Minister Zaleski prowadził w Genewie politykę defensywną, starał się usuwać trudności i wykazywał przy tym tak dużą cierpliwość, jakiej by nikt inny znieść nie potrafił; tę politykę prowadził z dobrym skutkiem. Od 1926 r. z inspiracji marszałka Piłsudskiego, który zgromadził wokół siebie grupę uczniów i współpracowników, polityka polska odchodzi od tej jednostronnej linii i zaznacza bardziej swą aktywność i samodzielność.

³ *Documents on British Foreign Policy 1919—1939*. Second Series, Vol. IV, 1932—3, London 1956, nr 298.

* AMZV, Kabinet. Čis. 606.

Rozwój w tym zakresie dokonał się w ciągu ostatniego roku, także w związku z polityką mocarstw i paktem czterech, a zwłaszcza z wystąpieniem Niemiec z Ligi Narodów. Polska znalazła się więc w dziwacznej sytuacji, gdy dwaj jej najwięksi sąsiedzi, z którymi stosunki są dla niej problemem życiowym, nie są członkami L[igi] N[arodów]. Z tego to prostego powodu nie może nadać Polska trwać jedynie przy swej dotychczasowej polityce i układać stosunków z tymi dwoma państwami w Genewie w sytuacji, gdy są one tam nieobecne. Już za rządów *min* Zaleskiego on sam, Beck, będąc wiceministrem specjalnie wyznaczonym dla rozwiązania sprawy polskiego stosunku do ZSRR, poświęcił temu trzy lata. Dr Beneš zapewne wie, jakie były przy tym trudności i jakie miał trudności z paktem o nieagresji także ze strony Rumunii. Mimo to ostatecznie swoje zadanie wykonał. Dziś można powiedzieć, że cały problem jest rozwiązany, stosunki zaś Polski z ZSRR można określić jako dobre, ba — nawet przyjacielskie.

Drugi problem, niemiecki, jest właśnie obecnie w toku załatwiania. Polacy wiedzą, jakie niebezpieczeństwo kryją w sobie Niemcy, nie dadzą się zwieść, ale równocześnie stwierdzają, że pertraktacje nie wiodły się z Niemcami innymi, dają wszakże rezultaty z Niemcami obecnymi. Przy tym stosunek do Francji zachowują taki jak dawniej. Niemcy teraz nic nie przedsięwzją, a swoje ekspansywne plany będą realizować dopiero w przyszłości; Polska jest więc także zainteresowana, aby ustabilizować swoje stosunki z Niemcami.

Trzeci problem bałtycki polega na tym, że Polska staje się gospodarczo jednym z najważniejszych państw na Morzu Bałtyckim; po wybudowaniu portu w Gdyni handel polski na Bałtyku jest obok niemieckiego i szwedzkiego największy. Polska zainteresowana jest w umacnianiu swej pozycji na Bałtyku i osiągnęła równowagę z innymi. Obok problemu niemieckiego właśnie sprawa bałtycka obecnie Polskę interesuje najbardziej.

Te trzy sprawy są tak ogromne, wymagają tyle pracy, energii, bacności, iż Beck musi stwierdzić, że inne kwestie pozostają dla Polski drugorzędnymi. Toteż chociaż w takim czy innym wypadku wykazywała i tymi kwestiami zainteresowanie, wszakże trzeba stwierdzić, że na południe od Karpat Polska dotąd polityki nie miała. Nie oznacza to jednak, aby nie miała tam interesów i chciała pozostać indyferentna — po prostu nie mogła się nimi zajmować. Jednak teraz, kiedy problem rosyjski jest rozwiązany, kiedy stosunki z Niemcami są na drodze stabilizacji, a pomyślnie rozwija się sprawa bałtycka, Polska będzie się bardziej zajmowała kwestiami na południe od Karpat. Są tam narody, z którymi ma wspólne interesy i wielkie sympatie. Nadszedł czas, aby się tymi kwestiami zajmować. Poza tym z Rumunami ma sojusz, który i dzisiaj ma dla niej taką samą cenę, jak dawniej; tak samo jest i będzie konieczne, aby rozwiązała wszelkie sprawy swego stosunku do nas [tzn. Czechosłowacji — *W.B.*]. Dr Beneš zapewne przyzna, że w rzeczywistości w sporach środkowoeuropejskich Polacy uczestniczyli w niewielkim tylko stopniu, a jeżeli dr Beneš miał w tym względzie jakieś wątpliwości, daje mu niniejsze wyjaśnienie. W ten sposób Beck dał odpowiedź na zalecenie dr Beneša przesłane posłowi Girsie oraz na to, o co dr Beneš w innym wypadku zapytał posła Grzybowskię: nie wiemy, jaka jest polska polityka, dokąd Polacy idą, jak widzą nasze wzajemne stosunki itd.

Cały wykład Becka był utrzymany w konwencji sformułowań ogólnych. Zwłaszcza jego sformułowania o stosunku do ČSR i spraw środkowoeuropejskich były nieokreślone; treść rozmowy tu podana stanowi ujęcie istoty rzeczy, która wszakże w relacji dr Beneša z rozmowy rysuje się wyraźniej, niż to zostało tu przedstawione. W ogóle osobowość Becka i jego sposób wykładu myśli są świadomie — jak się wydaje — nie dość sprecyzowane, zawierały takie sformułowania, które w razie potrzeby można by różnie interpretować. Mimo to dr Beneš tym razem odniósł wrażenie rzeczywistości większej uprzejmości i stopnia dobrej woli ze strony Becka.

Dr Beneš odpowiedział, jak następuje: dziękuję za objaśnienie, które przyjmuję tak, jak mi je zaprezentowaliście, tj. autentyczne wyjaśnienie całej polityki polskiej. Zgadzam się w zasadzie z tezą o trzech żywotnych problemach i z tym, że polityka wasza w Europie Środkowej nie była dotąd jasno określona. Co się tyczy naszej polityki, to jej główne linie przedstawiłem już wam za pośrednictwem posła dr Girsy i powtarzam tylko: nasza polityka jest zdeterminowana przez dwie wytyczne: a) politykę genewską, b) nasze sojusze. Idziemy równocześnie po obu liniach i zabezpie-

czamy się na wypadek, gdyby Genewa zawiodła. Jednocześnie staramy się obie linie połączyć, albowiem się nie wyłączają; nasza polityka sojuszy uzupełnia politykę genewską. Dlatego też pragniemy rozwiązywać swe problemy w ramach międzynarodowych, i to również dzisiaj, gdy Niemiec w Genewie nie ma, Europa Zachodnia bowiem mimo wszystko w dalszym ciągu koncentruje głównie problemy polityki europejskiej w Genewie; szczególnie tak czyni Francja. Dla nas jest to tym łatwiejsze, że z Niemcami żadnych specjalnych sporów nie mamy, spraw granicznych między nami nie ma, żadne inne spory także nie istnieją, przeto my sami nie znajdziemy się w konflikcie z Niemcami. W sporze z Niemcami automatycznie możemy się znaleźć wówczas, gdyby doszło do ich konfliktu z Francją.

Drugim ważnym problemem dla nas — inaczej niż dla Was — jest problem Europy Środkowej, co wynika z geografii; w związku z nim pozostaje zwłaszcza nasza polityka wobec Węgier. Właśnie ze względu na naszą politykę związaną z Małą Ententą ani nie obawiamy się Węgier, ani też nie mamy agresywnych zamiarów wobec nich; bez wątplenia swoją politykę środkowoeuropejską będziemy prowadzili w dotychczasowym jej duchu. Odnośnie do Austrii wreszcie udało się nam, że Europa rozumie to, co przez 15 lat twierdziliśmy: że to jest problem europejski, a nie tylko nasz. Niedawno Sir John Simon w imieniu rządu brytyjskiego po raz pierwszy po wojnie opowiedział się za niezawisłą Austrią. Dla nas jest ważne, że zmusiliśmy Włochy do wypowiedzenia się. Dr Beneš mówił przy tym jakby żartem, że przyjmiemy rozwiązanie, co do którego porozumienie osiągnął Hitler z Mussolinim, lub też takie, że problem Anschlussu jest sprawą przede wszystkim włoską i że przyjmiemy włoskie rozwiązanie, co oznacza, że to przede wszystkim mocarstwa muszą zadbać o ten problem, tak iż nie będzie przysparzał nam zbędnych trosk, jak to było dawniej.

Pozostaje dla nas sprawa polska. Beck być może już zrozumiał, że wobec Polski nie odnosimy się inaczej niż vice versa. Dr Beneš przez 15 lat prowadził politykę zagraniczną republiki i naturalnie przemyślał sprawę stosunku ČSR do Polski; zawsze określoną politykę miał i prowadził ją. Nie tai, że w Polsce natrafiał zawsze na bierność. Sam wszakże miał bardzo jasne wyobrażenie o naszych wzajemnych stosunkach, bez ukrytych myśli, lojalnie i szczerze. Dr Beneš powie wręcz, jak się mu dzisiaj przedstawia cała sprawa: „My możemy mieć wobec Was trzy linie postępowania:

a) Dzisiejszą, tj. poprawny stosunek z przejawami sympatii, ale charakteryzujący się obustronnym indyferentyzmem. Przy tym pozostaje szereg spraw, co do których istnieją między nami nieporozumienia lub wzajemna podejrzliwość, albo też rozbieżność interesów. Stąd też od czasu do czasu automatycznie dochodzi do niesnasek, tak iż w ogóle nasze stosunki przedstawiają się jako niewyjaśnione, niesprecyzowane, chociaż koniec końców nie są zbyt rzucające się w oczy i nie dochodzi do jakichś szczególnych trudności.

b) Druga linia: powiemy sobie wzajemnie z całkowitą szczerością, iż wymienione sprawy — nieporozumienia, podejrzliwość, różność interesów — będą rozwiązane, określone i wyjaśnione. Oznaczałoby to, [że trzeba] abyśmy je szczegółowo rozpatrzyli, szczerze omówili i wszystko usunęli; tak byłoby jaśniej, spokojniej i dla obu stron dogodniej. Miałoby to znaczenie zwłaszcza dzisiaj, gdyż r. 1934 będzie w rzeczywistym znaczeniu tych słów *année tournante*.

c) Trzecia linia oznaczałaby nie tylko powyższe rozwiązanie, lecz pójście jeszcze o krok dalej w kierunku wzajemnej współpracy w tym duchu, o którym mówiłem Panu [po czesku: *Vám — W.B.*] w pierwszych naszych rozmowach, kiedy wspominałem o ewentualnym pakcie przyjaźni. Taka jest nasza koncepcja. Możliwa jest polityka pierwszej, drugiej i trzeciej linii. Ja jestem gotów pójść na którąkolwiek z nich. Wszystko zależy od tego, jak się ustosunkuje Polska. My mamy wszystko gotowe, przemyślane, przygotowane, gotowi jesteśmy do rozmów w każdej chwili, u nas bowiem jest wszystko dojrzałe. Chciałem Wam to szczerze i jasno powiedzieć: to znaczyło moje polecenie dla Girsy. Powiem otwarcie, że chciałbym rzeczy załatwić i z powodów osobistych, załatwiłem bowiem wszelkie inne nasze sprawy. Nie mamy przy tym celów osobistych, także nie działamy ze względu na obecną sytuację w Niemczech; raczej dlatego, iż rozwój sytuacji w Niemczech wytworzył u nas przychylną sytuację, w której do definitywnego wyjaśnienia stosunków czechosłowacko-polskich nic nie stoi na przeszkodzie, ani nasi Niemcy, ani uwagi naszych partii politycznych o naszym

reżimie, jak to bywało przedtem. Mówię otwarcie bez jakiegokolwiek rezerwy i dlatego właśnie nie chcę, aby w rozmowach między nami były jakieś kwestie prestiżowe; polityki prestiżu nie prowadzę i prowadzić nie będę.”

Dr Beneš miał wrażenie, że jego proste przemówienie wprowadziło Becka w kłopotliwą sytuację. Wydawało się, że Beck nie chce powiedzieć więcej, niż powiedział. Dr. Benešowi szło wszakże o to, aby wyrazić się jak najjaśniej, tak aby w wypadku, gdy stosunki między ČSR i Polską nie rozwiną się w kierunku przyjaznym, było widoczne, że nie jest to naszą winą.

Z kilku napomknęć Becka powstawało wrażenie, jak by chciał powiedzieć, że rozwój sytuacji doszedł już dość daleko, aby się mogli zacząć zajmować sprawami na południe od Karpat, ale jeszcze nie tak daleko, by się ostatecznie angażować. Chcą wyczekać na rozwój tych spraw w najbliższym czasie, a także w Niemczech i na ułożenie ich stosunków z Europą Zach[odnią]. Innym wrażeniem dr Beneša było, iż chyba Polacy kalkulują prestiżowo i chcą, abyśmy jeszcze bardziej szli za nimi, przez co mieliby przy rokowaniach wygodniejszą pozycję taktyczną.

W ogóle dr Beneš sądzi, że Polacy czekają, w jaki sposób się rozwiną sprawy w Austrii — zawarcie paktu z Niemcami na to wskazuje (w dzień rozmowy dostał dr Beneš ścisłą informację o zawarciu paktu, chociaż Beck ani słowem o tym nie wspomniał) — jak potoczy się dalsza walka Małej Ententy z Włochami, czy nastąpi dalszy nacisk Niemiec w kierunku na Austrię i terytorium saarskie i czy Niemcy pozostawią zatem Polaków w spokoju. Manewrują więc tak, aby nigdzie się nie narazili i nie znaleźli się w konflikcie z interesami włoskimi. Jednym słowem: nieokreśloność kalkulacji, niejasność celów i stałego planu politycznego, prestiżowość i polski ukierunkowany egoizm, przy czym może pozostaje rachuba, że w danym momencie pozostaje im dość czasu, aby się z nami zbliżyli. Nie można wyłączyć także możliwości różnych fantastycznych kombinacji z Węgrami, Austrią, Włochami itd. Niemniej jednak dr Beneš odniósł wrażenie pozytywnej zmiany w postępowaniu polskim. Było w nim mniej negatywizmu i mniej powściągliwości niż dawniej. Za najcenniejsze jednak dr Beneš uważa to, że podobnie jak w sprawach wojskowych (nasi wojskowi zaproponowali Polakom współpracę Gen. Sztabów) mógł ich [Polaków — *W.B.*] ostatecznie postawić przed koniecznością wypowiedzenia się. Teraz zaś także w sprawach politycznych uchylili się od odpowiedzi.

Na zakończenie Beck serdecznie podziękował za wypowiedź, obiecał, że się nad tym będzie zastanawiał, będzie się tym zajmował, a jak zaistnieje w Polsce potrzeba, zwróci się do dr Beneša. Była to poniekąd nieokreślona — jak zazwyczaj u Becka — odpowiedź na trzy możliwe linie naszej polityki sformułowane przez dr Beneša. „Dalej Pana proszę, dodał *min* Beck, aby w razie potrzeby dalszego objaśnienia naszej polityki dr Girsę nigdy nie wahał się mnie odwiedzić, niech utrzymuje stały kontakt”.

Dr Beneš odpowiedział, że dr Girsę o tym powiadomi i że także zwraca się do posła Grzybowskiego, aby również przyszedł kiedykolwiek będzie trzeba; stały kontakt jest dobry. W sprawach ogólnych dr Beneš poczeka, aż się Beck do niego zwróci.

Z powyżej zaprezentowanego dokumentu można wyciągnąć szereg istotnych wniosków. Między innymi należy stwierdzić, że do rozmowy doszło z inicjatywy Becka na kilka dni przed podpisaniem polsko-niemieckiej deklaracji, tj. wówczas, kiedy nie postawiono jeszcze kropki nad „i”. Fakty te mają swoją szczególną wymowę i przy uwzględnieniu niecierpliwości wykazywanej przez polskiego ministra wykluczają raczej przypuszczenia, iż chodziło o jakąś pogawędkę towarzyską czy przyjacielską, tym bardziej że jak wiadomo obaj rozmówcy wspólnego życia towarzyskiego nie prowadzili, a przyjaciółmi nie byli.

Podkreślenie przez Becka niebezpieczeństwa zagrażającego ze strony Niemiec, przy jednoczesnym poinformowaniu o fakcie prowadzenia z nimi rozmów, zadeklarowanie, że nadszedł czas, aby się Polska zajmowała kwestiami na południe od Karpat, gdzie są narody, z którymi ma „wspólne interesy i wielkie sympatie”, zdają

się być dość wyraźnym nawiązaniem — w języku dyplomatycznym — do wcześniejszych propozycji sojuszu. Zamazujący pewne sprawy informator czechosłowacki przyznaje, że relacja z rozmowy podana przez samego Beneša rysowała wyraźniej „istotę rzeczy”. Odniósł on też wrażenie, że Beck chciał powiedzieć więcej, niż powiedział. Jeżeli tak było, to coś go widocznie powstrzymało. Analiza dokumentu w kontekście dążenia strony polskiej do antyniemieckiego sojuszu i moment rozmowy (na sześć dni przed podpisaniem deklaracji z Niemcami) wskazują, że za to „coś” można uznać wyrażone przez Beneša przeświadczenie o braku zagrożenia Czechosłowacji ze strony Niemiec i jego ponowne ograniczenie się do oferty paktu przyjaźni. Zadeklarowanie się czechosłowackiego ministra w tych dwu sprawach posiadało — jak się wydaje — wymowę o znaczeniu determinującym zarówno rezultaty rozmowy, jak i dalszy rozwój stosunków między obu państwami.

Jednak znaczenie dokumentu nie polega tylko na mniej lub bardziej wiernym zarejestrowaniu rozmowy.

Autor dokumentu zrelacjonował i skomentował wymianę poglądów między ministrami w sposób dość nietypowy dla dokładnej czechosłowackiej służby zagranicznej, dopuszczając się przy tym retuszy zmieniających niektóre fakty (np. dotyczące współpracy Sztabów Generalnych, umiejscowienia faktu podpisania deklaracji polsko-niemieckiej, nazywanej „paktem”, wcześniej, niż to miało miejsce w rzeczywistości), aby wskazać na nieszczerłość polskiego rozmówcy. Historycy, których obowiązkiem jest wszechstronna analiza dokumentów i ich wnikliwa interpretacja, jakoś nie dostrzegli, iż wyraźna niezgodność dat wyklucza prawdziwość informacji mówiącej, że Beneš już 20 stycznia wiedział o akcie zawarcia deklaracji, który nastąpił dopiero sześć dni później⁴. Zapomnieli powiązać wcześniejsze rozmowy obu ministrów z powyżej zrelacjonowaną. Uszło też ich uwagi wiele ciekawych informacji, jakie dokument zawiera. Postarali się natomiast o podbudowanie niektórymi jego fragmentami legendy o rzekomo jednoznacznie negatywnym stosunku Polski wobec zbliżenia z Czechosłowacją w 1933 i 1934 r., o tajemniczych knowaniach antyczechosłowackich Warszawy z Berlinem, o wskazującym na niebezpieczeństwo niemieckie realia Beneša, którego oferta przyjaźni została odplacona nieszczerością skrywanego zawarcie „paktu” z Niemcami Becka (tak jak by można było ukrywać coś, czego jeszcze nie ma).

Wydaje się, iż tworzenie i rozpowszechnienie legendy przedstawiającej przeszłość historyczną bliskich sobie narodów w krzywym zwierciadle jest tak samo nienaukowe, jak i inne: o Becku nieomylnym, prowadzącym po 1934 r. politykę przyjazną wobec Czechosłowacji i rzekomo słuszną w okresie Monachium. Niewątpliwe zasługi Beneša dla międzywojennej państwowości czechosłowackiej, jego wybitna osobowość nie mogą przesłaniać obiektywnie wyważonej oceny stosunków polsko-czechosłowackich w przeszłości, a w tym także faktu, że dopiero od 26 I 1934 r. rozeszły się drogi polityki zagranicznej obu państw, i to nie tylko z winy strony polskiej.

⁴ Wówczas toczyły się jeszcze rozmowy polsko-niemieckie. Patrz: *Diplomat in Berlin 1933—1939. Papers and Memoirs of Józef Lipski, Ambassador of Poland*, New York and London 1968, s. 123—124.